



*Miloszowi*

# Stopka redakcyjna

Edition © Copyright by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat  
Stanisław Porębski, Kraków 2012, 2014

Text and illustrations © Copyright by Aneta Krella-Moch

Redakcja: Sylwia Marszał

Korekta: Agnieszka Sabak



[www.skrzat.com.pl](http://www.skrzat.com.pl)

ISBN 978-83-7437-781-2

Księgarnia Wydawnictwo Skrzat  
Stanisław Porębski  
31-202 Kraków, ul. Prądnicka 77  
tel. (12) 414 28 51  
wydawnictwo@skrzat.com.pl

Aneta  
Krella-Moch

# Królowna Lenka

i awantura  
o skarb



Wydawnictwo Skrzat  
Kraków



Świat jest pełen cudownych skarbów. Nie wszystkie jednak błyszczą, świecą i migocą. Czasami skarby bywają niepozorne, nie pilnuje ich smok ani nie skrywa szesam. Bywa, że trudno je w ogóle dostrzec.

Taki właśnie skarb leżał na biurku, w pokoju królowy Lenki. Wyglądał jak zwyczajna zielona teczka, ale w jego wnętrzu kryły się niezwykle obrazki. Wszystkie były piękne i kolorowe, a co najważniejsze – namalowała je sama królowa. Za pomocą kredek stworzyła fantastyczne smoki, ogry i wróżki. W teczce był także



obrazek, na którym królowna z rodzicami i malutkim braciszkiem lecą unoszeni przez wielkiego ptaka, oraz taki z sękatym drzewem, po którym skaczą niebieskie małpki, i jeszcze jeden z kotem Kleofasem, ulubieńcem Lenki.

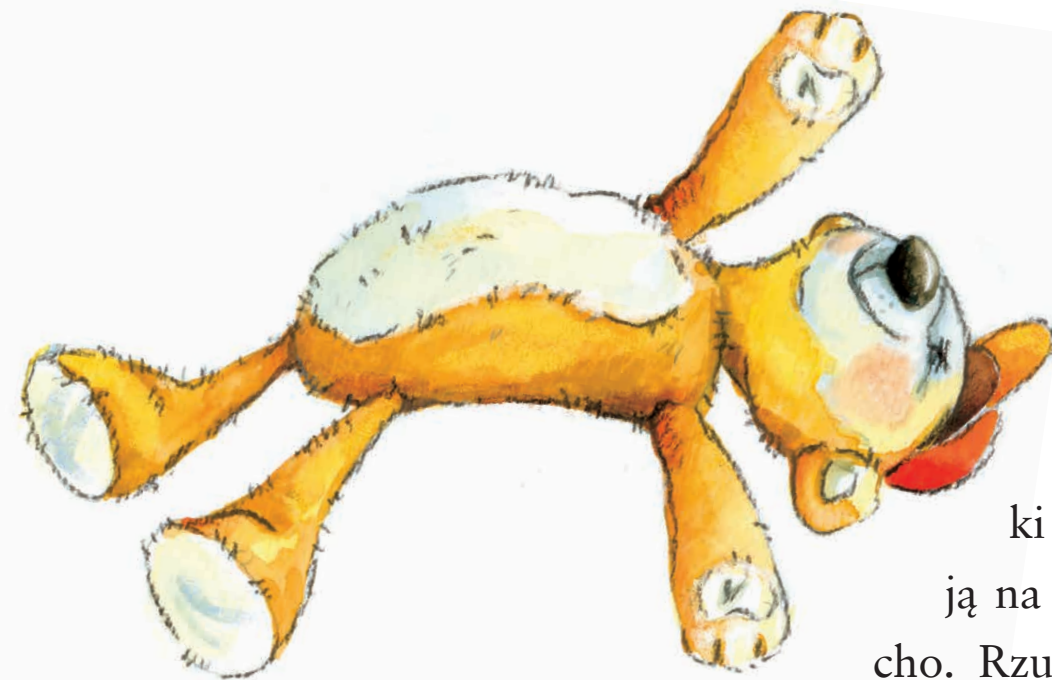
Teczka ze skarbami leżała zawsze obok kubeczka z kredkami i nikt oprócz właścicielki jej nie dotykał, aż do czasu... kiedy malutki braciszek królowny odkrył,





że nóżki służą do chodzenia, a nawet do biegania. Od tamtej pory niania nie mogła za nim nadążyć. Któregoś razu królewicz uciekł swojej opiekunce i wpadł wprost do pokoju Lenki. Nie byłoby w tym nic strasznego, gdyby nie fakt, że mały następca tronu był na etapie sprawdzania, co i w jaki sposób spada, kiedy się to podzuci.

Pokój Lenki był pełen rzeczy, które warto było podzucić.



Królewicz szybko się przekonał, że miśki, kotki, małpki i inne pluszaki spadają na podłogę miękko i cicho. Rzucanie książkami było zupełnie innym doświadczeniem – okazało się, że te z twardymi okładkami robią sporo hałasu. Nawet mniejsze książeczki wydawały głośnie „plask” lub „pum”. Klockowe konstrukcje z hukiem rozpadały się na wiele kawałków, ale za to kartki... długo kołysały się w powietrzu, zanim spadły, a czasem robiły jeszcze śmieszny ślizg tuż nad ziemią.



Chłopcykowi szybko skończyły się czyste białe arkusze leżące na biurku, dlatego bez wahania sięgnął po teczkę z pracami Lenki.

Zabawa wydawała się wspaniała, ale królewiczowi przyszło do głowy, że byłoby ciekawiej, gdyby kartki spadały z wysoka. Postanowił więc wyrzucić rysunki przez okno. Wspiął się na stołek stojący przy oknie i przez szparkę w uchylonym lufciku zaczął wypuszczać jeden rysunek za drugim.

